Rok XVII^ty. Nr. 5.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Mięsopustna, dnia 30. Stycznia 1853.

Religia.

Do czego nas powinna pobudzać ta myśl, że Bóg jest wszechobecny?

Któż to jest ta odwieczna sprawiedliwość, która wydaje ludziom nakazy tak samowolne? Cóż to jest za jestestwo, co znając lepiéj, aniżeli my sami, serca nasze, wie i pamięta wszystkie nasze myśli, najmniejsze wzruszenia duszy, i wymierza, według zasługi, sprawiedliwą nagrodę, lub karę? Ta odwieczna sprawiedliwość, ten sędzia najwyższy, jestto Bóg, wszech rzeczy stwórca, świadek, wszędzie i zawsze naszym czynom obecny. Jestto artykuł wiary naszéj świętéj, że Bóg jest wszędzie: w niebie, na ziemi, — słowem na każdém miejscu; — wszystko widzi i słyszy. — Jeżelić więc Bóg jest wszędzie obecny, toć jesteśmy w oczach jego, toć żadnego takiego miejsca nie masz ani na ziemi, ani pod ziemią, gdzieby nas oko Boskie nie widziało. Wielu, a mianowicie w teraźniejszych czasach, nazywają to urojeniem, czczym wymysłem nabożnisiów, żeby Bóg miał patrzeć na niecne postępki wielu ludzi; mniemają oni, że ich nikt nie słyszy, gdy pokątnie bliźnich szkalują, innych do obrazy Boga namawiają, złym przykładem gorszą; — słyszy to i widzi Bóg, bo on jest wszędzie obecny. Gdyby ludzie zawsze pamiętali na ten artykuł wiary, o jak mocną mieliby pobudkę do chronienia się złego! bo czy podobna, żeby pomnąc na to, że w oczach Boga sprawy swoje odbywają, mieli się odważyć na obrazę téj najwyższéj istoty? Czém się to dzieje, że tak śmiało i odważnie grzeszą? że nawet, co ze zgrozą wyznać trzeba, miejsce, gdzie Bóg przemieszkiwa, kościół, kalają brudnemi często rozmowami, że nie zegną nawet kolana przed Najświętszym Sakramentem, w którym jest obecny? Oto tém, że sobie głupio wystawiają, jakoby to było poniżającém w oczach ludzi; bo dla téj myśli, że Bóg na nich patrzy, nie masz w ich sercach miejsca. — Z tego wykaże się, do czego nas wszechobecność Boga pobudzać powinna. Myśl, że Bóg jest wszędzie obecny, powinna nas najprzód pobudzać do pokładania w nim ufności w każdych utrapieniach i uciskach, boć sam powiedział: „kto we mnie ufa, nie zginie.“ Powtóre: do

modlitwy szczeréj i pokornéj, bo Bóg nas widzi, i czyta w naszéj duszy; wie, co mówimy i co myślimy; brzydzi się kłamstwem. Ta myśl powinna nas jeszcze pobudzać i do unikania grzechu, choćbyśmy go dalecy od ócz ludzkich, w najskrytszym zakątku popełnić chcieli. „Czylim ja tylko Bogiem z bliska, a nie jestem Bogiem i z daleka? czyliż się kto skryje w skrytości, żebym go nie widział? czyliż ja nieba i ziemi nie napełniam?" mówi Pan. — Przejmiéjmy się więc tą myślą, pomnijmy na wszechobecność Boga i mówmy razem z psalmistą: „Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego; albowiemeś ty ze mną; łaska twoja i kij twój, te mnie cieszą."

Szczęśliwy bogobojny, bo ma obecność Boga na pamięci; nędzny stan tego, który nie pomni, że Bóg przy nim zawsze i wszędzie! Szczęśliwi byli nasi ojcowie, dopóki pamiętali, że Bóg na nich patrzy; skoro zaś zapomnieli o tém, opuściła ich łaska Pańska, i upadli. Ukorzmy się więc przed Bogiem za winy przodków i nasze, przestańmy grzeszyć, pomni na obecność Boga wpośród nas, a On zlituje się nad nami i wróci nam dawniejsze szczęście i świetność, jaka naszych przodków otaczała.

Z d a n i a.

Wielu ludzi ma dosyć religii, ażeby się wzajem nienawidzieć, ale zamało, ażeby się wzajem kochać i miłować.

Ząb im dłuższe ma korzenie, tém boleśniejsze jest wyrwanie jego. Tak też i z sercem człowieka: im bardziéj zagrząźnie w doczesność, tém trudniéj da się od niéj oderwać.

Ptasznik posypuje smaczną strawę, a zakrywa sieć zastawioną na ptaki. Tak i szatan. — Ptasznik nie schwyta ptaków, które w wysokości bujają; tak i szatan nie ułowi człowieka w modlitwie zatopionego.

Ludzie mają często z a w i e l e, ale nigdy nie mają d o s y ć.

I bluźniercy i tacy, co przedrwiewają z religii, są użyteczni; bo zapalają gorliwość w obojętnych i zimnych wyznawcach religii, obudzają w ich sercu prawdziwe przywiązanie do religii.



Gospodarstwo.

Pszczelnictwo.

Sposób chodowania pszczół każdy uzna ten za najlepszy, podług którego zyskuje się najwięcéj pożytku, a najmniéj wymaga czasu i nakładu.

Utrzymują się wprawdzie pszczoły w ulach rozmaitych: stojących, lub leżących, w kószkach, lub skrzynkach magazynowych i t. p.; lecz wszystkie wymienione nie odpowiadają celowi, jakiego sobie każdy życzy. Każdy pszczelarz życzy sobie rojów nowych i miodu wiele, a tych z podobnych ulów otrzymać nie może; bo się na wolę pszczół spuścić musi. Podług sposobu Xiędza Dzierżona, który wsławił się chowem pszczół po całéj Europie, doczekać się można wielkiego przychowku i wiele miodu. Nie czeka X. Dzierżon, aż się pszczoły same chcą roić, co pospolicie późno następuje; lecz sam roje wypędza, kiedy jest do tego pora najstósowniejsza. Dopomaga rojom nowym,

lub słabym, wstawianiem plastrów próżnych, lub zalążkowych. Lecz tego postępowania w ulach teraźniejszych, lub kószkach, wykonać nie można; bo te są wielkości wewnętrznéj rozmaitéj, z których w potrzebie wcale plastrów wyjąć nie można. Do sposobu chodowania pszczół podług X. Dzierżona kładzie się za warunek, ażeby ule były innego urządzenia, które tu opiszemy.

Ule X. Dzierżona są wszystkie jednakowo w środku urządzone. Każdy ul ma drzwiczki. To urządzenie do tego służy, aby plastry wszystkie jednakowo szerokie były, aby je w potrzebie do ula każdego wstawić można co się łatwo wykonać da.

Te ule są tanie, wygodne, ciepłe, a co najkorzystniejszego, że w nich można mieć pszczoły pod swoją władzą. Mając je pod władzą swoją, jeżeli się same roić nie chcą, można podług woli sztuczne roje wyprowadzać.

Każdy może sobie łatwo te ule sam zrobić, aby tylko umiał użyć hebla i piłki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Choroba czerwonéj koniczyny.

W pewnéj okolicy Szląska pokazały się na listkach czerwonéj koniczyny czarne plamki, tak jak bywają na łęcinach zarażonych ziemniaków. Było to już trzecie cięcie koniczyny, dlatego tym mniéj uważano na owe plamki, że piérwsze dwa sprzęty były zupełnie zdrowe, i dano ją bydłu. Jadło ją bydło z początku bardzo chciwie, lecz w 3 godziny po zjedzeniu dostało nagłego płynienia ślin. Woły i konie toczyły niezmierną pjanę i napełniły żłoby tą cieczą; przytém dostały kolik, tak iż się po ziemi tarały. Lecz skoro im dano inną paszę, wszystko ustało. Potém już bydło téj koniczyny ruszyć nie chciało. Ususzono ją na siano i niewiedzieć, czy i w tym stanie będzie z niéj dobra pasza. — Za przyczynę szkodliwości uważają owe czarne punkciki na listkach. — Niechże więc gospodarze będą w téj mierze ostrożni.



Rozmaitości.

Zakładajcie ogrody i sady!

Tak wołała na was już nieraz Szkółka niedzielna; ale wy macie uszy ku słuchaniu, a przecież nie słyszycie, co jest na wasze dobro. Jeszcze rzadko który z naszych gospodarzy może się pochlubić z tego, że ma piękny dochodzik ze sadu. Bardzo naturalnie; — bo gdzieżto ujrzysz sadki nowo założone i starannie pielęgnowane? Owszem przejeżdżając przez nasze wsie, widać pełno placów próżnych około domów gospodarskich; nie tylko że niczém nieobsiane, ale owszem dzikiém zielskiem zarosłe, kamieniami z drogi ponarzucanemi zagłuszone, śmiecią i wszelkiego rodzaju brudem napełnione, aż tam niemiło spojrzeć, a nawet z obrzydliwością odwrócić się człowiek musi. Bolesno jest dla Polaka oświeconego widzieć w ludu polskim takie niedbalstwo i nieochędóstwo, taką oziembłość na własną korzyść i przyjemność. A cóż na to powie obcy człowiek, zagraniczny wędrowiec? Otóż cię wyśmieje i ze wzgardą u swoich o tobie mówić będzie. — Aby wam dać przykład, jakie ko-

rzyści przynoszą sady, powiem wam: że są takie okolice w Niemczech, które przez kilka lat urodzajnych tyle miały dochodu z owocu, iż zapłaciły koszta wojenne, które urosły po wojnach owego sławnego (nie dzisiejszego) Napoleona, cesarza Francuzów. Ale też w Niemczech wszędzie masz pełno sadów: na wszystkich szosach, drogach i dróżkach tysiącami tego stoi, a nawet na polach ponad rolami, na miedzach i t. p. W szkołach niemieckich, wiejskich i małych miejskich, wszędzie nauczyciele znają się na ogrodnictwie i mają obowiązek uczyć dzieci. Jestto przykład godny naśladowania u nas. Dozory szkólne po wsiach powinnyby tego dopilnować, ażeby nauczyciel, zamiast uczyć dzieci o zacu niemieckim, lub jakie drzewa rosną w Azyi, w Ameryce, albo tam gdzie na wyspach, dwa tysiące mil od nas oddalonych; żeby ich lepiéj nauczył, jakie drzewa u nas się udają, jak się sadzą, szczepią i t. d. — Nie byłożby to miło każdemu mieć i dochodzik w pieniędzach, i suszony owoc na strawę, lub w chorobie, a nareszcie i pasieczkę złożoną z kilku uli pszczół? — Odczytajcie sobie numer 21 Szkółki z przeszłego roku, gdzie was zachęca do zakładania ogródków około domów.

Dziwne zjawisko w naturze, ale prawdziwe.

W hrabstwie nazwiskiem Czarnaniwa (Schwarzenau), w Austryi, rośnie wełna nie tylko na grzbietach owiec, ale nawet pod ziemią. W głębokości 18 stóp pod pokrywą ziemi znajdują tamże (tak jak żelazo lub srebro) wełnę mineralną czerwonawą i niebieską, bardzo miękką i wiśną. Kapelusznicy wiedeńscy wyrabiają z niéj elegantskie kapelusze, a papiernicy papier; a z przędziwa téj wełny robią tkacze materye na spodnie, kamizelki i t. p.

W Szwajcaryi, w kantonie (w obwodzie) Wallis wyszło prawo, które ludziom młodym, nie mającym jeszcze 20 lat, zakazuje palić tytuniu. Przekraczający to prawo płacą znaczną karę pieniężną. Przydałoby się i u nas takie prawo: niejeden rzemieślniczek oszczędziłby sobie na piwo, lub jeszcze na co lepszego, gdyby nie palił ususzonych łęcin perkowych.

Gazeta wiejska donosi z krajów Nadreńskich z Listopada przeszłego roku, o bardzo rzadkiém zjawisku. — Powietrze, osobliwie w południowych godzinach, bywało tam w Listopadzie tak ciepłe, iż wszędzie na łąkach widziano kwiaty, kwitnący rzep, a nawet kwitnący groch i pełno owadów latających nad roślinami, chrząszcze i motyle. Na winnicach zostawiono w niektórych miejscach winogrona na krzakach na probę; doszły do nadzwyczajnéj dojrzałości i dostały przedziwnie dobry smak.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)